

- Krzysztof Dyrek SJ

Rozeznawanie powołania jako szczególny przypadek rozeznawania duchów

Wprowadzenie

Nie muszą chyba nikogo z nas przekonywać, że człowiek jest ze swej natury bytem podzielonym w sobie.

Wewnątrz każdego z nas działają różne siły i motywacje, które często wzajemnie się sobie przeciwstawiają, zwalczają i wykluczają, stwarzając w nas wiele napięć i konfliktów wewnętrznych.

Ten podział, to rozbitcie wewnętrzne daje się nam we znaki zwłaszcza wtedy, gdy musimy podjąć nowe decyzje – te wielkie i te małe. Wtedy bowiem czujemy, że jesteśmy motywowani bądź to przez własne egoistyczne potrzeby, bądź to przez ideały i wartości.

Raz pragniemy iść za tym, co jest dobre i przyjemne dla nas, innym zaś razem za tym, co jest wartością w sobie. Używając języka biblijnego, możemy powiedzieć, że istnieje w nas pewne napięcie pomiędzy ciałem i duchem, pomiędzy człowiekiem starym i nowym, pomiędzy naturą i łaską.

To wszystko sprawia, że człowiek dokonujący decyzji doświadcza nieraz wielu napięć, konfliktów, niepewności i ogólnego zamieszania. Wtedy właśnie widzi się, jak trudno jest podjąć decyzję w sposób całkowicie wolny, świadomy i odpowiedzialny.

Wydaje mi się, że to wszystko ukazuje nam jeszcze jedną prawdę o sytuacji egzystencjalnej człowieka, a mianowicie tę, że człowiek chociaż substancjalnie wolny, to jednak jego wolność nie jest absolutna: wolność człowieka jest ograniczona.

Różne czynniki zewnętrzne i wewnętrzne ograniczają wolność człowieka. Mogą tu wchodzić w grę pewne czynniki duchowe, religijne, społeczne, kulturowe itp. Ważną rolę odgrywają tu pewne uwarunkowania osobowe każdego z nas, takie jak: wychowanie, uczuciowość nieuporządkowana, motywacje podświadome, pewne potrzeby, których nie można pogodzić z ideałami i wartościami, którymi ktoś pragnie żyć.

Te wszystkie uwarunkowania, ograniczające wolność człowieka, ograniczają także wolność decyzji i utrudniają przeprowadzenie prawdziwego rozeznania duchowego i także przeszkadzają w dokonaniu rozeznania powołania. Tych trudności doświadcza zarówno osoba rozeznająca jak również osoba, która jej towarzyszy i pomaga w procesie rozeznania.

W tym, co chcę do Was powiedzieć, chciałbym się skoncentrować przede wszystkim na

pewnych uwarunkowaniach osobowych, ukazując potrzebę zdania sobie z nich sprawy nie tylko w procesie rozeznania powołania, ale także w okresie jego formowania.

Proces rozeznawania powołania przed przyjęciem

Rozeznawanie powołania jest przede wszystkim procesem i to procesem osobistym, dokonywanym przez osobę rozeznającą. W procesie tym jednak uczestniczy często także ktoś drugi: spowiednik, duchowny, przyjaciel czy też osoba przyjmująca do zakonu lub seminarium. Wtedy możemy powiedzieć, że rozeznawanie powołania jest pewnego rodzaju pomocą ofiarowaną sobie i celem tejże pomocy jest umożliwienie sobie zrozumienia działania, głosu Bożego odczuwanego i doświadczanego w swym wnętrzu, a to wszystko po to, by na nie odpowiedzieć w sposób zdecydowany.

Czyli chodzi w tym procesie z jednej strony o zindywidualizowanie znaków obecności Boga w człowieku, a z drugiej o rozeznanie zdolności osoby do odpowiedzenia na Boże zaproszenie. Ten drugi aspekt odnosi się przede wszystkim do predyspozycji psychologicznych osoby. Odpowiedź na wołanie Boże jest różna, bo także dyspozycje poszczególnych osób są różne. Osoba może nieraz chcieć w sposób uczciwy dać odpowiedź na Boże wyzwanie, ale jednakowoż jej nie rozwiązane problemy osobiste mogą przeszkadzać w daniu pełnej i całkowitej odpowiedzi. Mogą one też nie pozwolić żyć, w sposób wolny i obiektywny wartościami, które chciałyby i powinna realizować w przeszłości.

Rozważając rozeznawanie powołania w takiej perspektywie trzeba powiedzieć, że nie może być ona daniem dobrych rad typu: to jest na pewno twoja droga, musisz robić tak czy inaczej, bo to ja ci mówię itp. Nie może też być pocieszaniem: nie przejmuj się, jakoś tam będzie, dasz sobie radę, problemy znikną, gdy tylko podejmiesz decyzję, módl się tylko, więcej się nie martw, itp.

Prawdziwe rozeznawanie nie jest przepisywaniem sobie recept, ale powinno raczej służyć osobie w uporządkowaniu swojego życia, pełnienia tego co Chrystus od niej żąda i wymaga, z uwzględnieniem jednakowoż własnych możliwości, problemów i konfliktów. Chodzi o to, by pomóc sobie w swoim życiu według tego, co Chrystus jej proponuje, bez potrzeby bycia zależnym od własnego humoru i od wpływu osoby, która jej pomaga w tym procesie. Ważne jest przede wszystkim to aby to była decyzja jak najbardziej osobista i wolna.

Myślę, że w tym procesie początkowym rozeznawania powołania psychologia może być bardzo pomocna, pomagając zgłębić i umocnić motywacje prawdziwe i neutralizując lub eliminując motywacje nieprawdziwe, fałszywe, które często idą w parze z tymi pierwszymi. Ten drugi rodzaj motywacji, jeśli nie będzie zauważony na początku, w przyszłości może przysporzyć wiele problemów samej osobie i formatorom.

Większość osób wstępuje na drogę powołania po to, by żyć i realizować wartości transcendentne i dlatego też wiele rzeczy ich nie interesuje, jak na przykład studia, czas i sposób formacji itp. Osoby te najczęściej chcą i pragną żyć dla Boga i Jemu służyć. Jednakowoż ideały, wyznawane przez osobę na początku mogą być w części nieprawdziwe, nierealne. Mogą one bowiem pochodzić nieraz z pewnych potrzeb, konfliktów, których osoba

nie zawsze jest świadoma i nie zdając sobie z nich sprawy, lekceważy je i nie bierze ich pod uwagę. Przez to wybór powołania może służyć osobie do gratyfikacji pewnych potrzeb nieświadomych lub też może być sposobem ucieczki przed własnymi problemami. Taka wizja powołania, która już przy wstąpieniu ma w sobie pewne aspekty motywacji nieprawdziwej, może trwać przez cały okres formacji i może być źródłem wielu problemów, osłabiając zapał i pełne zaangażowanie osoby, a niejednokrotnie przyczyniając się do jej wystąpienia.

Dlatego też wydaje mi się, że pomoc psychologiczna, ofiarowana osobie przed wstąpieniem w jej procesie rozeznawania, może pomóc w spełnianiu dwóch funkcji, którym też służy egzamin kandydatów.

Pierwsza z nich to funkcja selekcyjna – nie chodzi tu o to, by pewne osoby wykluczyć, a innym udzielić „nihil obstat”. Chodzi tu raczej o to, i w tym może pomóc psychologia, aby pomóc osobie uświadomić sobie swe własne siły, możliwości i predyspozycje, i by je ocenić w sposób obiektywny, uświadamiając sobie na ile będzie w stanie odpowiedzieć w sposób wolny i zdecydowany na Boże wezwanie. Jeśli tych możliwości i predyspozycji będzie w sposób zasadniczy za mało, lepiej było by nie wstępować na drogę powołania. Bóg bowiem od nikogo nie wymaga rzeczy niemożliwych, rzeczy, które przerastają jego możliwości i siły.

Druga funkcja jest funkcją zapobiegawczą, (prewencyjną) – chodzi tu o to, aby już przed wstąpieniem pomóc osobie przyjmowanej, odkryć jej pewne problemy i ich źródła, mając świadomość tego, że kiedyś w przyszłości mogą one pojawić się czy rozwinąć w sposób bardziej jaskrawy i silny.

Jest rzeczą bardzo ważną, aby przyjmowany i przyjmujący zdali sobie z tego wszystkiego sprawę, bo to może zapobiec pewnym problemom w przyszłości i może pomóc uniknąć pewnych rozczarowań czy tragedii.

Te dwie funkcje, którym służy także ocena psychologiczna kandydatów, mogą być pomocne, aby wśród kandydatów rozeznąć:

- * osoby nie powołane – chodzi tu może o takie osoby, które chcą wstąpić np. na drogę powołania, będąc motywowanymi przez faktory psychopatologiczne lub też pragnąc w sposób nieświadomy uciec od problemów i konfliktów osobistych czy rodzinnych. Dla takich osób nowicjat, seminarium mogą być miejscem ucieczki przed „złym” światem czy społeczeństwem, przed życiem.

- * powołania błędne – mam tu na myśli takie osoby, które być może odczuwają w sobie głos wołania Bożego, jednakowoż być może nie wybierają tego, czego Bóg od nich wymaga. Chodzi tu o pomoc ofiarowaną osobie po to, aby rozeznała między życiem zakonnym lub kapłańskim, albo też małżeńskim, bądź też między taką lub inną formą życia zakonnego.

- * powołania przedwczesne – chodzi tu o osoby, które nie dojrzały jeszcze z punktu widzenia religijnego czy psychologicznego na to, by podjąć pewne decyzje odpowiedzialne w swoim życiu. Takie osoby trzeba często zachęcać do tego, aby ze swym wyborem czy decyzją poczekały.

W tym, co tu mówię, chcę mocno podkreślić jedną rzecz – rozeznawanie powołania jest aktem

miłości w stosunku do osoby przyjmowanej, jak także w stosunku do zakonu i do ludzi, z którymi dana osoba będzie musiała kiedyś żyć, i z którą kiedyś inni żyć będą musieli. Dlatego jest ważną rzeczą, aby tego aktu dokonać w sposób wolny, odpowiedzialny i bardzo obiektywny, szukając przede wszystkim prawdy i tego, czego Pan Bóg wymaga od danej osoby.

W procesie tym nie można się kierować litością lub niedojrzałością, uczuciami nieuporządkowanymi w ilości, albo w jakości. Nie można się tu kierować lękiem, że w przyszłości nie będziemy mieli nikogo, że w przyszłości nasze domy formacji będą świecić pustkami. Konieczną rzeczą wydaje się być przy przyjmowaniu ustalenie pewnego „progu wymagań” intelektualnych, duchowych, psychologicznych, które każda z osób przyjmowanych w jakimś stopniu powinna posiadać. Przyjmowanie osób, które nie posiadają pewnych predyspozycji koniecznych do przyszłego życia, które chce obrać, jest wyrządzeniem krzywdy danej osobie i tym wszystkim, z którymi dana osoba będzie kiedyś musiała żyć i pracować. I wątpliwą rzeczą jest też, by to wszystko służyło chwale Bożej i by było prawdziwym rozeznawaniem woli Bożej.

Rozeznawanie powołania w okresie formacji – wychowywanie do rozeznawania

Rozeznawanie powołania nie kończy się z momentem podjęcia decyzji lub też z momentem wstąpienia na drogę powołania. Rozeznawać trzeba ciągle i jest to sztuka, której każdy powołany musi się uczyć przez całe życie. „Uczyniwszy na wieki wybór w każdej chwili wybierać muszę” (J. Liebert „Jeździec”), słowa te podkreślają konieczność ciągłego wyboru, ciągłego rozeznawania.

W czasie formacji osoba formowana musi dokonywać sama tych codziennych wielkich i małych wyborów nie tylko w sprawie własnego powołania, ale też w innych sprawach. Jednakowoż zawsze ma do swojej dyspozycji, do pomocy, pewne osoby: spowiednik, duchowny, przełożony, nazwijmy je formatorami i osobami towarzyszącymi. Osoby te pomagają jej rozeznawać, uczą ją sztuki prawdziwego rozeznawania. Pełnią one jednak tylko funkcję pośrednika, kogoś kto pomaga, kto towarzyszy, kto uczy.

Możemy zatem powiedzieć, że formator w procesie rozeznawania, pozostaje tylko w roli pośrednika, czyli kogoś kto się znajduje między dwiema rzeczywistościami i ułatwia im wzajemną komunikację, kontakt. Dlatego też ważną i konieczną rzeczą jest, aby tenże pośrednik potrafił zachować swą rolę pośrednika w sposób dojrzały, nie chcąc zastąpić ni roli Boga, ni roli osoby rozeznającej. Pokusa ta nie jest rzadka i można ją nieraz spotkać w formach niepozornych, ukrytych, podświadomych. Często bowiem pod pozorem takich racji jak: pomóc osobie, być na wysokości zadania, być kompetentnym itp., proponuje się osobie pewne wybory, przekonania, czy wręcz się jej nawet narzuca. Uleganie takiej pokusie, zapominając o swojej roli pośrednika, mediatora, może oznaczać nieraz, że formator sam nie zna, nie rozumie sztuki rozeznawania i najprawdopodobniej nie stosuje jej osobiście w swoim życiu duchowym.

Funkcje formatora w procesie rozeznawania

W tak pojętym procesie rozeznawania rola formatora jest bardzo znacząca i odpowiedzialna, a także wymagająca. Jednakowoż być pośrednikiem nie oznacza pasywności, bierności, przeciwnie oznacza poważne zaangażowanie i pomoc okazywaną osobiście. Formator w tym procesie ma do spełnienia pewne funkcje i powinien z nich wywiązać się jak najlepiej.

* stymulowanie – oznacza, że formator powinien stymulować osobę do ciągłego rozeznawania i powinien pomagać jej zrozumieć, że rozeznawanie ma być jej normalnym sposobem życia, jakby jej drugą naturą, jako ciągłe i codzienne szukanie woli Bożej w konkretnej sytuacji. Stymulacja ta oznacza też prowokowanie osoby do tego, aby w swym procesie formacji sama brała w swe ręce odpowiedzialność za swe powołanie i za swą wiarę, nie czekając biernie na decyzje pochodzące od innych osób. Innym ważnym elementem w tym procesie stymulowania jest konfrontacja osoby i stwarzanie jej pewnych kryzysów, w czasie których osoba będzie miała możliwość zastanowienia się, zreflektowania nad swym sposobem życia dla Boga. Czyli w jakiej mierze żyje dla Boga, a w jakiej żyje dla siebie samej, na ile żyje ideałami i wartościami, którymi żyć powinna i na ile wierzy prawdziwie lub też nie. Chodzi tu o to, aby osoba nie zamknęła się w swej naiwnej pewności, że wybrała już raz kiedyś Boga i że teraz wszystko jest już pewne i o nic już nie trzeba się martwić, zapominając o tym, że rozeznawać, wybierać potrzeba każdego dnia.

* towarzyszenie – chodzi tu o obecność dyskretną, ale także bardzo znaczącą; nigdy jednak nie zapominając o swej roli pośrednika. Trzeba tu też umieć rozeznawać na jakim etapie rozwoju duchowego, psychologicznego znajduje się osoba, by umieć jej pomóc, w sposób dojrzały przejść na etap następny.

* weryfikowanie – trzeba niejednokrotnie razem z osobą rozeznającą weryfikować wybór już dokonany, rozważając jego konsekwencje i uczucia jakie ona rozbudza w sobie. W tym procesie weryfikacji ważną rzeczą jest też, by nieraz pozwolić osobie pobłądzić, dokonać błędnych wyborów (oczywiście, że nie chodzi tu o sprawy wielkie, poważne), a to wszystko po to, by później pomóc osobie zrozumieć to, co doświadczyła, gdzie błędziła i dlaczego itp. Sztuka wychowania do prawdziwego rozeznawania polega na tym, by prowadzić osobę z cierpliwością i ufnością do odkrycia i przekonania się osobiście, na „własnej skórze” nieprawdziwości pewnych rozeznań, decyzji. Inną rzeczą jest przyjąć pewne rzeczy, przekonać się do nich dlatego, że ktoś mi je proponuje z zewnątrz, a całkowicie inną, gdy ktoś osobiście do tego się przekonał, coś doświadczył czy zrozumiał, chociaż go to wszystko dużo kosztowało czy bolało. Weryfikacja daje też możliwość zastanowienia się razem z osobą, w jakiej mierze w decyzjach, które podejmowała, szuka Boga, w jakiej mierze była motywowana najwyższymi wartościami swego życia i powołania, a w jakiej mierze była pod wpływem własnych, egoistycznych racji, często niedojrzałych i podświadomych. Dlatego też weryfikacja w procesie wychowywania do rozeznawania jest elementem bardzo ważnym.

* dialog jako instrument formacyjny – wydaje się to stwierdzenie być rzeczą jasną, ale częstokroć, i to z różnych racji, o tym się zapomina. Myśli się nieraz, że formacja przez wpływ na grupę, w której dana osoba żyje i działa, wystarcza by zagwarantować rozwój każdego indywiduum. Nie może być stwierdzenia bardziej błędnego i negatywnego. Zapomina się tu bowiem, że rozeznawanie jest przede wszystkim procesem indywidualnym, osobistym, którego każdy musi dokonać osobiście w głębi swego serca przed Bogiem i że taki też charakter musi mieć wychowanie do rozeznawania. Dlatego ważną rzeczą jest, aby osoba formująca posiadała dar szczególnej relacji międzypersonalnej, w której druga osoba poczuje się zaakceptowana w swej indywidualności i różności. Tego wszystkiego nie może zaoferować grupa jako taka, bo w

niej komunikacja zawsze jest częściowa i pewne osoby nie czują się w niej zaakceptowane, przeciwnie częstokroć czują się przez nią wykluczone. Oprócz tego grupa nie gwarantuje sekretu, konfidencjalności, które są warunkami koniecznymi do otwarcia się przed kimś i do mówienia o sobie. Grupa też nie pozwala sobie wejść w głębię swych osobistych problemów, bo na ogół zatrzymuje się na poziomie doświadczeń zewnętrznych, bez wejścia w pewne uwarunkowania podświadome.

To tyle było by na temat funkcji formatora w procesie rozeznawania. Myślę, że widać z tego wszystkiego, że osoba formująca ma tu do spełnienia rolę dość znaczącą. Ważną rzeczą w tym wszystkim jest być pośrednikiem, który potrafi zachować swą rolę mediatora, ale potrzebną rzeczą jest też brać, podejmować pewną inicjatywę z uszanowaniem wolności osoby, którą się formuje. Chodzi w tym wszystkim o to, by pomóc sobie rosnać, dojrzewać w procesie rozeznawania.

Teraz może spróbujemy się przypatrzeć pewnym etapom formacji, przez które trzeba osobie pomóc przejść w formowaniu do rozeznawania.

Etapy formacyjne procesu rozeznawania

Rozeznawanie jest pewnym procesem. Proces ten będzie trwał przez całe życie. Można w nim wyróżnić pewne etapy, pewne fazy, które należy uwzględnić w wychowaniu siebie i innych do prawdziwego rozeznawania. Oto niektóre z nich.

* formować „do bycia uważnym na” – rzeczywistość, w której osoba żyje, której doświadcza i przeżywa. Chodzi tu, o to, by pomóc osobie w tym, by jej percepcja rzeczywistości była realna i poprawna, bez ulegania wpływom emocji czy mechanizmów podświadomych, które ją utrudniają, fałszują czy wykrzywiają. Ważne tu jest, by „być uważnym” stało się stylem życia osoby. Czyli, by osoba, wydarzenia, przeżycia, z którymi się spotyka w każdym dniu swego życia, nie przeżywała ich na sposób automatyczny, nierefleksyjny, na zasadzie bodziec-reakcja. W wychowaniu do takiego przeżywania rzeczywistości ważną rolę odgrywa refleksja nad tym, co się przeżywa i przede wszystkim rachunek sumienia.

Osoba „uważna”, czyli osoba przeżywająca pewne rzeczywistości swego życia w sposób świadomy i refleksyjny, jest zawsze podmiotem, a nie przedmiotem tego, co doświadcza i przeżywa. Dla takiej osoby każde wydarzenie, każdy fakt, także i ten trudny i przykry, zawiera w sobie sens i wartość, bo to jest także sposób, przez który Bóg chce i może jej coś przekazać, zakomunikować.

Myślę, że można tu wyróżnić kilka sfer, na które trzeba, aby osoba była uwrażliwiona w swym życiu.

Pierwsza sfera to sfera własnego „ja”: chodzi tu o to, aby osoba знаła siebie samą w sposób obiektywny, by znała swą przeszłość i wiedziała w jaki sposób ona wpływa na nią dzisiaj. Trzeba też, by była świadoma swych konfliktów, problemów, własnych niedojrzałości i różnych motywacji podświadomych. Według badań O. Rulli po 4 latach życia zakonnego ponad 80 procent młodych zakonników czy zakonnice nie było świadomych swych problemów centralnych, bądź też lekceważyło ich obecność, wpływ na życie osobiste.

W znajomości siebie samego nie chodzi tylko o znajomość jako taką, ile raczej chodzi tu o taką znajomość, która pozwoli osobie w przyszłości przewidywać, kontrolować swoje reakcje, unikać pewnych zachowań, które są niedojrzałe i jej nie służą z punktu widzenia osobistego i religijnego.

Inna sfera, na którą osoba powinna też być uważna i którą powinna sobie doceniać i rozwijać, to sfera własnych możliwości, które każda osoba, w większym lub mniejszym stopniu posiada. Chodzi tu o pewne przedmioty, dary, zdolności i wartości i ideały, w które wierzy i wyznaje. Trzeba tu pomóc osobie dostrzec i uznać te wszystkie wartości i możliwości, ale też trzeba uznać jej gdzie ich nie wykorzystuje, gdzie je marnuje i gdzie nie jest konsekwentna w odpowiedzi na Boże wezwanie.

I ostatnia sfera, na którą potrzeba osobę uwrażliwić, to sfera rzeczywistości, w której żyje, i która ją otacza. Inne, codzienne życie z radościami i smutkami, to wszystko mogą być znaki Bożej obecności, przez które Bóg może sobie chcieć coś przekazać, o czymś chce ją poinformować. Ważne jest, by to wszystko dostrzec i zauważyć. Chodzi tu o „szukanie i znalezienie Boga we wszystkim”, używając języka św. Ignacego.

* formować „do wyzwolenia «od»” – w codziennych decyzjach, tych wielkich i tych małych, osoba często kieruje się pewnymi uzależnieniami emocjonalnymi czy też podświadomymi, myląc je z wolnymi decyzjami, podejmowanymi ze względu na najwyższe ideały i wartości. Dlatego też trzeba pomóc osobie uwolnić się od tych wszystkich uzależnień, bo tylko osoba prawdziwie wolna może prawdziwie wybierać. W procesie tegoż „wyzwalania” można wyróżnić kilka stopni.

Pierwszy stopień – polega na tym, żeby pomóc osobie poznać, uznać i zaakceptować pewne swe uzależnienia i to wszystko co sprawia, że osoba nie jest wolna duchowo i psychologicznie, by prawdziwie żyć ideałami, którymi chce żyć.

Drugi stopień – przeszkadzać osobie w realizowaniu tych wszystkich pragnień, świadomych czy podświadomych, postaw, zachowań, których nie można pogodzić z ideałami wyznawanymi. Osoba powinna sama nauczyć się rezygnować z pewnych gratyfikacji, wielkich i małych, jeśli rozezna, że one jej nie służą, przeciwnie, przeszkadzają jej w realizacji swego życia.

Trzeci stopień – jest konsekwencją dwóch poprzednich. Chodzi tu o to, aby osoba poczuła się nieraz słaba, bezsilna, bezradna. Nie można jej tego doświadczenia pozbawić, trzeba by je przeżyła. W doświadczeniu tym osoba ma możliwość przeżyć prawdę o sobie samej, a ta prawda może jej pomóc otworzyć się na Boga i na Jego łaskę.

Czwarty stopień – osoba, która doświadczyła swej słabości i bezradności i przeżyła prawdę o sobie samej, widzi, że sama nie potrafi wiele uczynić, że to co sama próbowała budować, zawaliło się i wtedy ma do wyboru dwie możliwości – zniechęcić się lub zacząć jeszcze raz, ale tym razem ufając przede wszystkim Bogu, a nie sobie samej. I chodzi tu, aby jej samej pomóc rozwinąć tę drugą możliwość, aby umiała stanąć przed Bogiem w postawie modlitewnej z całą

swą małością i słabością. I tu właśnie jest miejsce na prawdziwą modlitwę celnika, grzesznika: „Panie, ulituj się nade mną”.

Te cztery stopnie wyzwiania osoby od czegoś mogą pomóc osobie osiągnąć pewien stopień obojętności, o której nam mówi św. Ignacy, czyli pewnego rodzaju wyzwolenie od tego wszystkiego, co trzymało osobę w niewoli serca i umysłu i od tego wszystkiego, co nie było Bogiem, ale służeniem sobie i życiem dla siebie. Obojętność, która wyzwala i przybliża do Boga.

* formować „do wolności ku czemuś” – wolność rozumiana nie tylko jako cel w sobie, ale jako środek do celu. Być wolnym po to, by lepiej rozeznawać i by lepiej odpowiedzieć na Boże zaproszenie. W tej fazie chodzi o to, by osoba świadoma swych pewnych uzależnień i wyzwolenia z nich w jakimś stopniu była twórcą swych sądów i decyzji. Można mówić o wolności osoby w takiej mierze, w jakiej osoba osądza rzeczywistość i podejmuje decyzje zgodne z prawdą.

Osoba taka posiada już pewną prawdę o sobie, tę negatywną i tę pozytywną, chodzi teraz o to, aby się otworzyła na prawdę jako ideały, wartości obiektywnie objawione przez Boga, i by według nich formowała swe sądy i podejmowała swe decyzje.

* formować „do odwagi ku czemuś” – chodzi tu o to, aby osoba miała odwagę, by decydować i działać w sposób konsekwentny, zgodnie z tym co rozeznała, wybrała i o czym jest przekonana, że tego właśnie żąda od niej Bóg. Odwaga to chyba przede wszystkim problem zaufania, ufności. Osoba odważna to taka, która potrafi ufać sobie, innym i rzeczywistości, w której się znajduje i żyje. To samo ma się w sprawach rozeznawania duchów, także i tu potrzeba, aby osoba była pełna ufności w stosunku do Boga i by potrafiła Mu całkowicie zaufać i zdać się na Niego. Tylko taka osoba potrafi być odważna i konsekwentna w swych decyzjach i potrafi iść za tym, co rozeznała w świetle Boga i potrafi to realizować w swym codziennym życiu. Chociaż to może będzie ją wiele kosztować i nie będzie jej to łatwo przychodziło. Były to pewne etapy formacyjne procesu rozeznawania, które, wydaje mi się, trzeba uwzględnić w formacji, w wychowywaniu siebie i innych do prawdziwego rozeznawania. Na pewno to wszystko nie wyczerpuje całości materiału i możliwości, ale wydaje mi się, że ofiaruje pewne wskazówki i pomoce, które mogą być użyteczne w procesie rozeznawania.

Zakończenie

Aby zakończyć, pragnę najpierw w kilku zdaniach przypomnieć, zebrać to, co wcześniej powiedziałem.

Pierwsza rzecz, w momencie decyzji, i nie tylko, odczuwamy, że człowiek jest bytem podzielonym w sobie i że jego wolność jest ograniczona przez wiele różnych czynników, wewnętrznych i zewnętrznych. Dlatego tak trudno jest wybrać, rozeznąć.

Dalej była mowa o rozeznawaniu powołania przed przyjęciem i tu była podkreślona konieczność uwzględnienia różnych motywacji i możliwości psychologicznych osoby, a także była tu mowa o pomocy jaką może zaoferować psychologia w egzaminowaniu kandydatów.

W części drugiej bardziej koncentrowałem się na osobie formatora i próbowałem ukazywać z jednej strony konieczność spełniania funkcji pośrednika, a z drugiej chciałem też ukazać potrzebę pewnej dojrzałej inicjatywy i pomocy, ukazując też pewne etapy formowania ku prawdziwemu rozeznaniu.

Wydaje mi się, że z tego wszystkiego widać dość wyraźnie, że rozeznawanie powołania jest pewnym procesem, w którym uczestniczy przede wszystkim osoba rozeznająca, a osoba, która jej pomaga, powinna prowadzić ją do podejmowania decyzji osobistych.

Można w tym wszystkim zauważyć jeszcze jedną rzecz – pomagać komuś w rozeznawaniu powołania jest powiązane z wielką odpowiedzialnością i trzeba dużej dojrzałości duchowej i psychologicznej, by komuś dopomóc i nie przeszkadzać w rozeznawaniu.

Widać też było, że rozeznawanie powołania nie kończy się z momentem wyboru czy wstąpienia na drogę powołania, ale że konieczną rzeczą jest wychowywanie siebie i innych, by rozeznawać ciągle i by w sztuce rozeznawania dojrzewać coraz bardziej, szukając jedynie tego, czego Pan Bóg od danej osoby żąda, nie kierując się własnymi pragnieniami czy planami.

Rozeznawanie to wielka sztuka i by stać się mistrzem tej sztuki, trzeba być człowiekiem wolnym, dojrzałym duchowo i osobowo, i trzeba ją przede wszystkim praktykować każdego dnia.

Oby Dobry Bóg udzielił każdemu z nas daru prawdziwego rozeznawania i abyśmy go wykorzystywali dla dobra własnego i innych.

Bibliografia:

L. M. Rulla, *Depth psychology and vocation*, Rome, Gregorian University Press, 1971.

L. M. Rulla SJ, *Antropologia della vocazione cristiana - le basi interdisciplinari*, t. I, Piemme, 1985.

A. Manenti, *Vocazione, psicologia e grazia*, Bologna, EDB, 1987.

A. Cencini, *Il contributo delle scienze umane nella formazione al discernimento*, in: *Farmazione al discernimento nella vita cristiana*, Roma, Ed, Rogate, 1988.